Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

10. STYCZNIA 1926.

NR. 7. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Demagogja przed egzaminem.

Przesilenie gospodarcze stało się dla naszych stronnictw klasowych i radykalnych okresem ciężkiej próby. Postawiło ono radykalizm przed przymusowym egzaminem ze zmysłu państwowego i patrjotyzmu i zaatakowało jego najsłabszą stronę: uczciwość polityczną. Pod obuchem twardej konieczności nastąpić musiało w obozie lewicowym naturalne przegrupowanie sił: po jednej stronie stanęły żywioły państwowe i politycznie mniej lub więcej dojrzałe, a po drugiej całkiem już pozbawiona uczciwości demagogja.

Przed podobną próbą znalazło się już w r. 1923 stronnictwo piastowe i przeszło ją dość szczęśliwie. Potrzeba było jednak wówczas aż dwóch secesji — dąbszczyków i brylistów — by „Piast" wyleczył się choćby z najbardziej ordynarnej choroby demagogji. Jest to dowodem rozumu ze strony kierowników „Piasta", że godzili się w roku 1923 na te bolesne amputacje i że dotąd głównych secesjonistów do stronnictwa z powrotem nie wpuszczają.

W P. P. S. nie przyszło obecnie do secesji poselskiej. Wprawdzie wejście pp. Moraczewskiego i Ziemięckiego do rządu wywołało duże niezadowolenie wśród „towarzyszy", a w Krakowie, tak zawsze uległym wobec matadorów partyjnych, pojawiła się nawet jednodniówka malkontentów, atakująca bezlitośnie kierowników stronnictwa, jednak kongres partyjny — bez zapału, ale i bez poważnej opozycji — zgodził się na udział swych przywódców w rządzie koalicyjnym. Zwarta organizacja i zaufanie do władz partyjnych — odegrały w powzięciu tej uchwały swoją rolę, ale platformą, na której bój o udział w rządzie został rozegrany, było poczucie odpowiedzialności za państwo sharmonizowane z ideologją partyjną. Cokolwiek o naszym socjalizmie można powiedzieć, to jednak trzeba mu przyznać, że posiada wyraźny program — a stronnictwo mające mocny program, nie potrzebuje się obawiać koalicji z przeciwnikami. Ostatni zaś kongres wykazał, że nietylko wśród inteligencji partyjnej, ale i w szeregach robotniczych troska o państwo znieczuliła trochę wrażliwość na hasła czerwono-rewolucyjne i nieubłaganie klasowe.

Zato radykalizm chłopski leży dzisiaj rozciągnięty — że się tak wyrazimy — na obu łopatkach. Ostatnie secesje z „Wyzwolenia", dokonane już i zapowiedziane są rozpaczliwem poszukiwaniem nowych dróg przez zdezorjentowaną łapichłopską demagogję. Wyzwoleniowa polityka zawiodła, nie tylko bowiem nie zbliżyła radykalizmu do rządu, ale przez „odstępstwo" P. P. S. odosobniła „Wyzwolenie" zupełnie w Sejmie i kraju. Nadzieje zwracają się teraz do starego wygi: „Przyjaciela ludu", p. Stapińskiego, który swoją obecną przymusową nieobecność w Sejmie wykorzystał dla uporządkowania swych interesów finansowych i zatarcia w pamięci „przyjaciół" różnych politycznych szacherek z czasów niezbyt dawnych. P. Stapiński nie troszczy się o żaden program, w jego „Przyjacielu" mogą wyczytać „starzy, wypróbowani ludowcy", że cztery są tylko istotnie zbawcze hasła dla chłopów: zjednoczenie się w „Związku Chłopskim" pod jego, Stapińskiego, komendą; ścisła klasowość chłopska; apel do Piłsudskiego, by zechciał wraz ze Związkiem ratować Polskę i wreszcie walka z „rzymskim kościołem". P. Stapiński rozporządza pismem i jakątaką organizacją w zachodniej Małopolsce. Do niego więc garną się ci z wyzwoleńców, którzy w „Wyzwoleniu" nie potrafili zapewnić sobie wpływu i przełamać dyktatury, jaką tam sprawuje grupa Rudzińskiego i Bagińskiego, rozporządzająca partyjnym aparatem organizacyjnym i prasowym. Przytem radykalizm Stapińskiego ma pewien polor zachodni, nie manifestuje wyraźnie sympatji do bolszewizmu i nie ma sposobności popierać agitacji antypaństwowej mniejszości narodowych, jak to czynią wyzwoleńcy w Sejmie. Tak więc radykalizm chłopski podzielił się na dwa obozy: wschodni, wyzwoleniowy, prostujący ścieżki bolszewizmowi i zachodni, ściśle mówiąc, małopolski, operujący „rodzimemi" hasłami nienawiści do „panów i księży", zasianemi obficie na wsi małopolskiej w okresie nieszczęsnych rządów stańczykowskich.

Oba obozy rozwiną na wsi ożywioną agitację. Możnaby na nią patrzeć bez obawy, gdyby żywioły chrześcijańskie i narodowe rozwinęły jakąkolwiek kontrakcję. Niestety czas obecny jest — ze zrozumiałych częściowo powodów — okresem bezczynności agitacyjnej stronnictw umiarkowanych na wsi. Posłowie, najbardziej do pracy powołani, nie mają odwagi narażać się na konfrontację z rozżalonymi wyborcami. Agitacja radykalna hula na wsiach swobodnie. P. Witos ma swoją organizację i swoich ludzi, którzy mu mają zapewnić pewną ilość mandatów. O akcję wiecową nie wiele dba. A przecież nie można pozostawić naszych wsi na łup tej, czy tamtej demagogji. Czyż z kół działaczy chrześcijańskich na wsi nie wyjdzie jakaś inicjatywa celem ożywienia pracy politycznej wśród włościaństwa? Czy grupy chrześc.-demokratyczne w małych miasteczkach nie mogłyby rozpocząć prób — w porozumieniu z Dzielnicowym Zarządem w Krakowie — zanim akcja przybierze formę zdecydowaną i rozmach większy?

—ooo—

Jak zostanie przeprowadzona redukcja budżetu?

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo skarbu zwróciło się do wszystkich ministerstw z prośbą, o przesłanie w pierwszej połowie b. miesiąca, projektu zmian w preliminarzu budżetowym na r. 1926. Projekty mają na celu redukcję budżetu o przeszło 500 milj. zł. W granicach zmniejszonego preliminarza będzie musiało nastąpić podwyższenie wydatków, a to tych, które muszą być obliczane w równowartości walut zagranicznych. Wydatki te przeliczone są w stosunku jeden dolar równy 6.50 zł.

Podwyższeniu będą musiały uledz wydatki na pomoc dla bezrobotnych, natomiast zwiększenie cen nie może być powodem zwiększenia wydatków, musi zatem nastąpić odpowiednie zmniejszenie programu rzeczowego. Wszystkie wydatki będą obliczone przy przyjęciu za podstawę cyfr prowizorjum budżetowego, uchwalonego na pierwszy kwartał b. r. Ponieważ prowizorjum to, zamykające się sumą około 400 milj. zł. kwartalnie, pozwoliłoby na oszczędności roczne w kwocie 500 milj. zł., przeto cyfry te będą zmniejszone przy uwzględnieniu wszystkich opracowywanych już obecnie reform administracji państwowej i związanej z tem redukcji personalnej, które w dalszych kwartałach muszą być przeprowadzone.

Zupełnemu skreśleniu podlegają wszystkie nowe wydatki, preliminowane pierwotnie na r. 1926. Rewizja dotyczyć będzie wydatków inwestycyjnych, z których pozostaną w budżecie tylko niezbędne — np. na zabezpieczenie od szkód budowli już rozpoczętych, wydatki na remont, mające chronić majątek państwowy od zniszczenia, oraz wydatki na zapłatę zobowiązań, spowodowanych inwestycjami, dokonanemi w r. 1925, o ile zapłata nie da się bez straty dla skarbu odroczyć. Wszystkie inne wydatki inwestycyjne, preliminowane będą w nadzwyczajnym budżecie inwestycyjnym, którego realizacja uzależniona będzie od uzyskania nadzwyczajnych środków pokrycia.

Projekt zmian w budżecie, sporządzony według tych zasad, będzie musiał być uzgodniony z nadzwyczajnymi oszczędnościami ministerstwa skarbu, poczem ministerstwo skarbu przedłoży je w formie tak zwanych listów prostujących komisji budżetowej sejmu.

Nostąpi to w drugiej połowie stycznia b. r.

—o0o—

Nowe sensacje afery węgierskiej.

Horthy skompromitowany.

Łączność fałszerzy węgierskich z monarchistami niemieckimi.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Paryża donoszą: Specjalny komisarz dla sprawy fałszerstw węgierskich, Benoit, który prowadził imieniem rządu francuskiego śledztwo w Budapeszcie, Wiedniu i Medjolanie, powrócił do Paryża i złożył sprawozdanie prefektowi policji. Prasa paryska zapowiada nowe sensacyjne aresztowania w Budapeszcie. Prasa utrzymuje, że naczelnik państwa węgerskiego, Horthy, od dawna był wtajemniczony w tę sprawę i skompromitowawszy się doszczętnie, musi ustąpić.

Wedle doniesień „Matina", węgierscy fałszerze utrzymywali ścisłą łączność z monarchistami niemieckimi.

Co zeznał radca min. Goeroe?

Budapeszt. (PAT) Urzędowo donoszą: Dzięki niezmordowanej pracy policji, postąpiły naprzód dochodzenia w sprawie fałszowania franków. Aresztowany radca ministerjalny Władysław Görö, którego przesłuchanie rozpoczęło się onegdaj przed południem, przyznał się w zupełności. Oświadczył on, że papier do sporządzania fałszywych franków został sporządzony przez funkcjonarjuszy instytutu kartograficznego, a mianowicie przez kierownika Jana Piraga, oraz maszynistów: Ludwika Kissa i Władysława Spannringa. Wszyscy przyznali się do winy.

Görö zeznał, że maszyny przeznaczone do fabrykacji papieru, sprzedane zostały prawnemu handlarzowi. Policja odszukała owego handlarza i skonfiskowała maszyny, które zostały odstawione na policję, jako corpus delicti. Klisze były sporządzone w dwóch egzemplarzach i po ukończonem sporządzaniu falsyfikatów, zostały stopione i w ten sposób zniszczone. Görö zeznał dalej, że sporządzonych zostało 25.000 sztuk 1000-frankówek, w tem jest jednak wiele nieudałych. Po sporządzeniu falsyfikatów, zabrał je ks. Windischgraetz z piwnicy instytutu kartograficznego.

Nici śledztwa wiodą i do Debreczyna.

„Szerokie" znajomości ks. Windischgraetza.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z Budapesztu: W związku z aferą fałszywych tysiącmarkówek wyłoniło się podejrzenie, że ks. Windischgraetz pozostawał w styczności z fałszerzami banknotów, braćmi Friedlenderami w Debreczynie. Przed kilku miesiącami zostali oni aresztowani pod zarzutem fałszowania banknotów koronowych. Stwierdzono, że ks. Windischgraetz odwiedzał kilkakrotnie ojca aresztowanych Friedlenderów, cudotwórcę w miejscowości Olaszliszka, oddalonej o 20 km. od zamku Windischgraetza Sarospataku.

„Vilag" donosi, że sekretarz Windischgraetza, Raba, kiedy bawił w Niemczech, celem zakupienia papieru na banknoty, wszedł w stosunki z radykałami prawicowymi w Bawarji. Wtajemniczył on ich w zamiar fałszowania banknotów. W swojem zeznaniu przyznał Raba ten fakt i dodał, że wszystkie czynniki w Niemczech, z którymi konferował, wiedziały już o planowanem fałszerstwie.

KONFISKATA MAJĄTKÓW WINDISCHGRAETZA I NADOSSYEGO.

Budapeszt. (PAT) Prokuratorja przygotowuje konfiskatę majątków Windischgraetza i Nadossyego.

Narada u premjera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wedle wiadomości nadeszłych z Budapesztu, odbyła się u premjera Bethlena narada przy udziale zainteresowanych ministrów i pierwszego prokuratora państwa, w sprawie dalszego postępowania w aferze. — Głównym tematem narad była procedura, jaką należy zastosować wobec skompromitowanych w aferze posłów. Postanowiono wdrożyć postępowanie przeciw związkowi zjednoczenia prawicowego i węgierskiemu związkowi narodowemu, których wspólny wiceprezes został wczoraj aresztowany. Dochodzenie ma na celu stwierdzić, czy tylko wspólny wicepr. tych związków, czy też związki jako takie, ponoszą odpowiedzialność za fałszerstwo.

Co uchwaliła Rada ministrów?

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 7 b. m. uchwaliła projekt noweli do ustawy o monopolu zapałczanym, projekt rozporządzenia Rady ministrów w sprawie utworzenia państwowych rad zdrowia: naczelnej, wojewódzkich i powiatowych, projekt rozporządzenia Rady ministrów o ustaleniu planu parcelacji na rok 1927 i projekt rozporządzenia Rady ministrów o ustaleniu na rok 1926 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich podlegających wykupowi przymusowemu, projekt statutu organizacyjnego Ministerstwa reform rolnych, wniosek ministra spraw zagranicznych w sprawie zatwierdzenia konwencji między Polską a Szwecją, dotyczący żeglugi powietrznej i wniosek ministra pracy w sprawie przedłużenia państwowej pomocy doraźnej dla bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki z funduszu dla bezrobotnych.

Znowu kwestja p. Piłsudskiego.

Tym razem chodzi o powołanie go na stanowisko szefa sztabu gen.

Warszawa. (Tel. wł.). Min. Moraczewski na wstępie onegdajszego posiedzenia Rady ministrów, wystosował zapytanie, czy rząd nie uznaje konieczności rychłego mianowania nowego szefa sztabu generalnego i powołania na to stanowisko marszałka Józefa Piłsudskiego.

Premjer Skrzyński odpowiedział, że przedstawienie Radzie ministrów odpowiedniego wniosku, jest rzeczą ministra spraw wojskowych.

O ileby natomiast chodziło o kandydaturę, mającą charakter polityczny, należy przed powzięciem decyzji wejść w kontakt ze stronnictwami większości. Pod koniec posiedzenia p. Moraczewski powrócił do poruszonego tematu. Postanowiono sprawę poddać dyskusji i rozstrzygnięciu na posiedzeniu następnem.

—o0o—

KONFERENCJA W SPRAWIE BEZROBOCIA.

Warszawa. (Tel. wł.). Pod przewodnictwem premjera Skrzyńskiego odbyła się dziś w południe narada, poświęcona kwestji uruchomienia przemysłu i zapobieżenia bezrobociu. W naradzie wzięli prócz premjera udział ministrowie Raczkiewicz, Zdziechowski, Osiecki, Moraczewski, Ziemięcki i Chądzyński, nadto wojewodowie: śląski — Bilski, kielecki — Mannteufel, łódzki — Darowski i pomorski — Wachowiak. Konferencje, zarówno wczorajsza jak i dzisiejsza, są następstwem świątecznej podróży premjera Skrzyńskiego do ośrodków przemysłowych i mają na celu zapoznanie się z położeniem gospodarczem w tych ośrodkach.

—o0o—

WYCIECZKA PARLAMENTARZYSTÓW POLSKICH DO ROSJI.

Warszawa. (Telef. wł.) Pod kierownictwem posła Bryla, wyjechała wczoraj o godzinie 12 w nocy wycieczka parlamentarzystów polskich na dwa tygodnie dla zwiedzenia Rosji sowieckiej. Wycieczka udaje się przez Mińsk do Moskwy, następnie do Charkowa, Odessy, Mikołajowa i Kijowa, skąd przez Szepietówkę powróci do Polski. W wycieczce biorą udział ze Związku chłopskiego, prócz posła Bryla, posłowie: Socha i Berek, z grupą Okonia poseł Dziduch, z Klubu narodowej partji chłopskiej Fiderkiewicz i Wojewódzki, z Klubu pracy senator Gasiński, z grupy Taraszkiewicza poseł Miotła, z Klubu białoruskiego poseł Jeremicz i senator Własow, Niemcy poseł Rozumek i Franz, z Koła żydowskiego posłowie: Eisenstein, Insler i Wiślicki, oraz senatorowie: Koerner i Szereszewski, poseł Hellman (dziki) i poseł Antoni Wasyńczuk (dziki Ukrainiec).

—o0o—

FRANCUZI ZAKŁADAJĄ W POLSCE FABRYKĘ PRZYRZĄDÓW LOTNICZYCH.

Warszawa. (AW) Przedstawiciele francuskiej spółki lotniczej „Aero" przybyli do Warszawy dla rokowań z władzami wojskowemi, celem założenia w Polsce fabryki przyrządów lotniczych, jak manometrów, liczników i barografów. Francja proponuje, aby połowa kapitału była polskiego, połowa francuskiego i aby Polska zagwarantowała pokrycie zapotrzebowania rocznego.

Pogłoski o zniesieniu 3 województw nieprawdziwe.

Prace komisji dla reorganizacji administracji dopiero w stadjum początkowem.

Warszawa. (Telef wł.) W prasie pojawiły się pogłoski o mającem nastąpić zniesieniu województw: kieleckiego, tarnopolskiego i nowogrodzkiego. Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Komisja rzeczoznawców, powołana do reorganizacji administracji, zajmuje się istotnie sprawą podziału administracyjnego państwa, ale prace te nie są tak dalece posunięte, ażeby można mówić już o sformułowaniu jakichkolwiek wniosków.

Sprawa ta, powierzona do załatwienia sen. Smólskiemu, znajduje się jeszcze w opracowaniu.

Sen. Smólski w najbliższym czasie wyjeżdża z Warszawy, ażeby na miejscu badać tę sprawę.

Kemmerer kończy swoje studja.

Warszawa. (AW) Ekspert amerykański Kemmerer kończy swoje studja w sobotę i tego dnia przedłoży min. Zdziechowskiemu swoje spostrzeżenia co do położenia gospodarczego i finansowego Polski w formie memorjału, który prawdopodobnie ukaże się w prasie. W niedzielę wyjedzie p. Kemmerer z Polski i wróci dopiero w kwietniu. Znamiennem jest oświadczenie p. Kemmerera o pożytku przedłużenia dnia pracy w Polsce i korzyściach, jakie mogą wypłynąć ze zmniejszenia świadczeń społecznych.

Trudności ze zbytem węgla przełamane.

Po utracie rynku niemieckiego, kopalnie węgla, korzystając z licznych ułatwień rządowych, zabrały się energicznie do szukania nowych rynków zbytu. Należy przyznać, że w ciągu II połowy roku ubiegłego starano się wykorzystać w stopniu jak największym wszystkie możliwości eksportu węgla. To też w dziedzinie znalezienia nowych odbiorców na węgiel polski pozostało już niewiele do zrobienia. Uważać więc należy cyfrę 600.000 ton jako maximum miesięczne eksportu naszego węgla, nie licząc wywozu do Niemiec. Największym odbiorcą węgla polskiego jest obecnie Austrja, która nabyła w listopadzie roku ub. 257.000 ton, dalej idą Węgry z 71.000 ton, nabytemi w Polsce w tymże miesiącu.

Najgorzej przedstawia się wywóz węgla polskiego do Czechosłowacji, która stale utrudnia działalność naszych eksporterów, nie dotrzymując umowy kontyngentowej z roku ubiegłego, przyznającej Polsce prawo wwozu do Czechosłowacji 75.000 ton węgla miesięcznie. Skutkiem różnych trudności, stawianych przez rząd czechosłowacki, wyeksportowaliśmy w listopadzie roku ub. do tego państwa tylko 38.000 ton węgla. Do wywozu węgla do Włoch nie przywiązuje się większego znaczenia, gdyż — wskutek trudności komunikacyjnych i drogiego transportu lądowego — kopalnie polskie dokładały dotychczas znaczne kwoty do tranzakcji z Włochami. Przez Gdańsk przeszło w listopadzie r. b. 165.000 ton węgla, z czego 41.000 ton poszło na potrzeby wolnego miasta.

Na Łotwę wysyła się węgiel przez Toruń, przeciętnie po 10.000 ton miesięcznie. Ogólna cyfra wywozu węgla naszego w listopadzie roku ub. wynosi około 560.000 ton. Przeciętna cena, płacona za węgiel eksportowy loco wagon kopalnia, wynosi 12 fr. szw. za tonnę. Państwa nadbałtyckie i skandynawskie płacą stosunkowo najlepsze ceny. Korzystne są również tranzakcje z Austrją.

Windischgraetz i Nadossy.

Budapeszt, 6 stycznia 1926.

Budapeszt przybrał w tych dniach postać, która przypomina czasy wojenne. Ulice, zwłaszcza prowadzące do budynków rządowych, policji, sądów, obsadzone przez oddziały wojskowe. Ludność gromadzi się w ich pobliżu, — co chwila wybucha bomba wiadomości o jakiemś nowem aresztowaniu lub przesłuchiwaniu którejś z wybitnych osobistości urzędowych.

Wieść o aresztowaniu ks. Windischgraetza, a ostatnio szefa policji Nadossy'ego, przyjęła ludność ze wzburzeniem; ani jeden, ani drugi nie są popularnemi w stolicy osobistościami. Obóz zresztą, który pracował na rzecz ks. Albrechta, nigdy nie cieszył się sympatjami ludności, jak i jego kandydat. Fałszerstwo zaś tysiącfrankówek skompromitowało go doszczętnie w oczach społeczeństwa.

Nie tyczy się to jednak wcale idei monarchistycznej, która jest na Węgrzech silniejszą, niż się nawet zdaje zagranicą. Tylko, że po **skompromitowaniu się obozu ks. Albrechta, sympatje monarchistów skupią się wyłącznie na osobie arcyks. Ottona i t. zw. legitymistycznej idei.**

Opinja zajmuje się w obecnej chwili — rzecz jasna — osobami fałszerzy. Nie ulega już — zdaje się — wątpliwości, że **głównym kierownikiem skandalicznego procederu był ks. Windischgraetz.** — Tylko — co nim powodowało?

Przy drugiem przesłuchaniu oświadczył dosłownie:

— **Przyznaję się do winy wobec kodeksu karnego. Ale nie wobec historji (!);** moja bowiem działalność miała na celu dobro narodu(!). **Przekroczyłem paragrafy kodeksu karnego dla przywrócenia Węgrom ich minionej świetności. Mylą się ci, którzy twierdzą, że przy tem wszystkiem, co robiłem, myślałem o własnej kieszeni.**

Na pytanie jednak: — Kto fałszował banknoty? — odpowiedział ks. Windischgraetz:

— **Nie wiem (!). Ja w tem udziału nie brałem.** Wiedziałem tylko, w jakim celu to robiono. Akcję tę powitałem z narodowych względów.

— A Nadossy? — zapytał prokurator!

— **Ten wiedział o wszystkiem.** Powtarzam: Nadossy wiedział o wszystkiem. Rozmawiałem z nim nieraz długie godziny o tem. Z jego słów wnioskuję, że wiedział o wszystkiem... Przyznaję, że działałem lekkomyślnie z prawnego punktu widzenia, ale patrjotyczne uczucia powodowały mną w tej sprawie.

Czy wierzyć ks. Windischgraetzowi, gdy jako pobudkę swego czynu podaje „patrjotyczne cele"? Przemawiałoby za tem to, co obecnie wychodzi na jaw, że fałszowane banknoty odnajduje się na Słowaczyźnie i Rusi przykarpackiej. (gdzie główni fałszerze. ks. Windischgraetz, hr. Csaky, pułk. Jankowicz, mają dobra zagrożone reformą rolną czesko-słowacką), — **że w aferę zamieszani są przywódcy skrajnie nacjonalistycznego kierunku politycznego,** jak Perenyi, Meszaro i in. Ale nie jest wykluczonem, że ks. Windischgraetz miał obok „patrjotycznych celów" także i osobiste na oku. Rozległe dobra szaroszpatackie (zwłaszcza bogate winnice) przynosiły znaczne dochody; zbytkowny jednak tryb życia, luksus i spekulacje, nadwyrężyły je do tego stopnia, że w ostatnich tygodniach księciu groziło poprostu bankructwo. Być więc może, że zrobioną sobie ofertę (przez Nadossy'ego) przyjął jako jedyną deskę ratunku.

Śledztwo jest prowadzone w ścisłej tajemnicy. Nie można więc jeszcze ustalać faktów. **Opinja jednak przechyla się coraz więcej ku poglądowi, że inspiratorem był szef policji Nadossy.**

Dostał się on do więzienia w okolicznościach następujących:

Godzina 8 wieczorem. Przed budynek pałacu sprawiedliwości zajeżdża auto. Wysiada z niego szef policji państwa, Nadossy. Biegnie po schodach szybko do biura naczelnego prokuratora. Tu i ówdzie gną się przed nim nieliczne już figury; inni odwracają się z ironicznym uśmiechem.

Szef policji staje u drzwi prokuratora.

— Pan Prezydent jest w biurze? — pyta woźnego.

— Jest.

Zamykają się drzwi. Płyną kwadranse i godziny bez zmian. Co się tam może dziać za drzwiami? Będą nowe aresztowania! Ale — kogo?

Godzina 10. Otwierają się drzwi. Pierwszy wychodzi Nadossy, mocno skonsternowany. U wejścia odwraca się do towarzyszących mu: prokuratora Sztracha i jego zastępcy, Makkay:?

— Wie pan! Ten dzień dzisiejszy...

Idą! Dokąd idą? Korytarzem na lewo, — schody, — drzwi! Ku przeciwległemu budynkowi w podwórzu! Tutaj placówka:

— Panie prezydencie! Wszystko w porządku!

Zdumienie ogarnia patrzących! Drzwi prowadzą do — więzienia. Dziwne losu koleje.

W ostatniej chwili rozchodzi się pogłoska, że **klisze do fałszowania są pochodzenia niemieckiego.** Mianowicie miała ich używać naczelna komenda armji niemieckiej do fałszowania franków w czasie wojny. Czy prawda?

Gr—l.

Z dnia politycznego

Lis zaciera ślady ogonem.

Krakowski organ „kościoła narodowego", socjalistyczny „Naprzód", znów wraca do sprawy „krwawych świąt" w Jastkowicach i bierze w obronę „niewinnych" sekciarzy, którzy się gwałtu dopuścili wobec wyznawców religji rzymsko-katolickiej. Ale przy tej sposobności uważa za wskazane podkreślić swoje „neutralne" stanowisko.

„Prasa klerykalna — pisze — pomawia nas o protegowanie propagandy Kościoła narodowego w kraju. Rozumie się, jest to brednia. Nie podejmujemy się żadnych wiar nowych budować. Nawet w odwet za to, iż rozpolitykowany kler rzymsko-katolicki na terenie politycznym i społecznym walkę przeciwko nam zażartą wiedzie... Dogmatami religijnemi absolutnie nie zamierzamy zaprzątać umysłów naszych towarzyszów. W tej dziedzinie pozostawiamy każdemu białą kartę, którą zapisać może, jak sobie życzy. Wszelkie wdawanie się w jakieś spory i dociekania religijne odciągałoby tylko część energji i czasu, któremi nasi towarzysze rozporządzają".

Lis, który ogonem zaciera za sobą ślady! Nie udaje się mu to jednak. Powszechnie wiadomo, że „Naprzód" każdą inną religję strawi, tylko **„rzymskiego Kościoła" nienawidzi. W zgodzie jest z mojżeszowem wyznaniem, — zaleca często protestantyzm, — agituje na rzecz sekty Hodura.** Tylko katolicyzmu znieść nie może. Pomimo, że jego naczelny redaktor przyjął tę religję w późniejszym wieku, więc z pewnemi zobowiązaniami...

Wreszcie oburza się „Naprzód" „neutralny" na rosyjskich „komsomolców" za ich hasło: „religja jest opjum dla ludu". — Jest to nieścisłość! Hasło to jest własnością nie bolszewików, ale Marksa, który je pierwszy rzucił. O temby w redakcji socjalistycznego organu należało wiedzieć.

Niebezpieczny zwrot w chorobie kard. Merciera.

Donoszą z Malines, że stan zdrowia kardynała Merciera pogorszył się. Otoczenie kardynała wyraża wielkie zaniepokojenie.

——oOo——

Judaica.

Wzrost emigracji do Palestyny: 17 tysięcy żydów z Polski.

Pisma żydowskie donoszą, że w roku ubiegłym wyjechało z Polski do Palestyny za pośrednictwem t. zw. centralnego wydziału palestyńskiego 17.731 żydów. Przeciętnie więc wyjeżdżało miesięcznie prawie półtora tysiąca emigrantów. Największe natężenie emigracji dało się zauważyć w miesiącach wiosennych i letnich. Z końcem roku fala emigracji trochę opadła. W grudniu ub. roku opuściło Polskę 968 żydów.

W porównaniu z latami 1921—1924 liczba wychodźców zwiększyła się ogromnie. **W roku 1921 przybyło do Palestyny około 6 tysięcy żydów z Polski,** w roku następnym zaledwie 2.600. Później ruch emigracyjny znowu się wzmógł. W r. 1924 wyjechało 7.987, a w następnym roku cyfra ta zwiększyła się prawie o dziesięć tysięcy. Emigracja do Palestyny wzrasta więc szybko. Gdyby w roku bieżącym wzrost odbywał się w tem samem tempie, to liczba żydów w Polsce zaczęłaby się zmniejszać. Gdyby zaś Stany Zjednoczone zniosły ograniczenia immigracyjne lub choćby tylko powiększyły „kwotę" przypadającą na Polskę i gdyby rząd sowiecki dopuścił do akcji kolonizacyjnej na Krymie i Ukrainie także polskich żydów, to liczba żydów w Polsce mogłaby nawet znacznie stopnieć. W każdym razie wzrost emigracji do Palestyny byłby gwarancją, że procent ludności żydowskiej w Polsce będzie z biegiem czasu malał. Ale nie należy zapominać, że znaczna część żydów emigruje nie z pobudek idealnych, nie z tęsknoty za ziemią ojczystą, lecz ze względów utylitarnych. Kryzys gospodarczy, jaki przechodzi cała Polska, daje się również ludności żydowskiej we znaki. A propaganda syjonistyczna maluje Palestynę w różowych barwach. Po przybyciu do Palestyny emigranci rozczarowują się. Wielu z nich usiłuje wrócić do Polski, gdzie jak twierdzą ich przywódcy, są na każdym kroku „krzywdzeni i prześladowani". Obawiać się należy, by „ugoda", jaką zawarli pp. Grabski i Skrzyński, nie wzbudziła w masach żydowskich jakichś przesadnych, niczem nieuzasadnionych nadziei na przyszłość. Mogłoby się to ujemnie odbić na emigracji do Palestyny.

Rabin Wise odwołał.

Donosiliśmy już o wzburzeniu, jakie wśród żydów wywołało kazanie nowojorskiego rabina dr. Stephana Wise. Ortodoksi rozpoczęli gwałtowną kampanję przeciw niemu. Zmuszono go moralnie do **usunięcia się ze stanowiska prezesa organizacji syjonistycznej, zbierającej dolary** na cele Palestyny. Później jednak pod terrorem opinji żydowskiej rabin Wise zdecydował się odwołać swe słowa. Oświadczył, że słowa jego zostały przekręcone, że nie mógł nigdy powiedzieć, że etyka chrześcijańska jest wyższa od żydowskiej. Wobec tego konflikt został załagodzony. Nadrabin Palestyny Kuk oświadczył w dyskusji nad tą sprawą, że „żydzi jako szerzyciele idei czystego monoteizmu, potępiają każdego żyda, sympatyzującego lub odnoszącego się **nawet neutralnie,** wobec religji nie uznającej tego zasadniczego dogmatu". Te słowa warto sobie zapamiętać!

List z Wołynia.

Upadek prawosławia i wzrost katolicyzmu obrządku wschodniego w oświetleniu prasy rusińskiej.

Demoralizacja wśród duchowieństwa prawosławnego, która w ostatnich czasach przybrała zastraszające rozmiary, jest od dawna przedmiotem oburzenia inteligencji prawosławnej. Na ostatnim zjeździe „błahoczynnych" (dziekanów) diecezji wołyńskiej w Krzemieńcu większość obecnych stwierdziła, że dotychczasowe postępowanie konsystorzów i kurji metropolitalnej doprowadzi do odosobnienia pasterzy cerkwi. Szczególnie ostro występował proboszcz katedry w Równem, „protojerej" (kanonik) Rogalski, który oskarżył metropolitę Djonizego, że jest narzędziem w ręku kliki aferzystów, na czele których stoi „protojerej" Borecki, były unita, w 1915 r. nawrócony na prawosławie.

Prasa rusińska na Wołyniu poświęca całe szpalty omawianiu spraw cerkiewnych. Nader ciekawym jest artykuł pod tytułem „Upadek prawosławnej cerkwi w Polsce", który się ukazał w Nr. 172 pisma „Dzwin" z 1 stycznia r. b. O ile mi wiadomo, autorem artykułu jest jeden z uczestników zjazdu błahoczynnych, ksiądz o wybitnej nacjonalistycznej orjentacji rusińskiej, kryjący się pod pseudonimem P-cz. Oto treść tego artykułu:

„Niedawno głośnem echem rozległo się wystąpienie protojereja Rogalskiego na zjeździe błahoczynnych w Krzemieńcu. Niektórzy jeszcze i teraz znajdują się pod wpływem bardzo ostrej krytyki, skierowanej pod adresem otoczenia metropolity Djonizego. Dlaczegoś marzą o tem, że poprawa zacznie się od usunięcia protojereja Boreckiego i innych i zamiany ich ludźmi innego kalibru z obozu „jedinoj i niedielimoj" — monarchistów Rosjan? Wszyscy widzą, że cerkiew się wali, ale, niczem owce w strachu przed wilkiem, depcą na jednem miejscu. Nikt nie widzi, że wali się system, przez nich samych stworzony, wali się rosyjsko-djonizowski ustrój.

Wystąpienie senatora Bogdanowicza w Wilnie, nieprzejednane stanowisko Ukraińców na Wołyniu, unici z byłym archimandrytą Filipem Morozowem na czele, protojerej Rogalski na zjeździe w Krzemieńcu — to coś więcej, niż „tiomnyje siły" wrogów cerkwi, to rozkład i upadek prawosławnej cerkwi.

Należy zwrócić uwagę na skład osobisty kierowników cerkwi. Co może zrobić dla wstrzymania upadku metropolita Djonizy, zajęty przeważnie stanem swego zdrowia i jeszcze jakiemiś tam sprawami osobistemi, a może biskup Aleksander piński, lub biskup Aleksy nowogródzko-wileński, lub biskup Antoni krzemieniecki? Wszyscy biskupi zajęci są przeważnie swojemi osobistemi sprawami. Gdzie im do czysto cerkiewnych spraw. O stronie intelektualnej nie ma co nawet i mówić. Unita Morozow o tyle wzrósł na sile, że prawosławni są przygotowani na to, iż ruch ten obejmie całą Wileńszczyznę.

Niezadowolenie rośnie z każdym dniem. Sprzedaż ziem i lasów cerkiewnych, z której zyski płyną do prywatnej kieszeni; karjerowicze, intrygi, wysługiwania się, rozmaite eksperymenta, rozpoczynające się wprowadzeniem nowego stylu, a kończące ogłoszeniem autokefalji, niepomiernie wysokie opodatkowanie przez konsystorze duchowieństwa, na wpół głodowe utrzymanie duchownych i niepewność co do jutra, bezsensowne konsystorze (wszystko za pieniądze lub za protekcją, a nic za darmo) — oto ten grunt „idealny"...

Kiedy w Małopolsce słyszymy co raz głośniejsze hasła: „wracajmy do wiary ojców" — to na Wołyniu naodwrót, coraz więcej i więcej szerzy się myśl, że jedynym ratunkiem jest „od wiary ojców". Na takim idealnym dla Rzymu gruncie idzie żwawo praca unitów Filipa Morozowa, Słozki i innych. Fakt, że 17 księży przeszło do unji i to tylko na Wołyniu, że Morozow mianowany jest biskupem na Wołyniu — wszystko to, zdaje się, jest najlepszym dowodem, iż cerkiew jest kolosem o glinianych nogach. Moskiewska robota skończona, Cerkiew rozpada się. Na porządku dnia obecnie, jeżeli chcemy chociaż cokolwiek uratować z pod gruzów — jest pozostawić rosyjski episkopat z metropolitą Djonizym na czele, samym sobie i stworzyć swoją niezależną „prawosławną ukraińską cerkiew".

Tyle „Dzwin". Dodam tylko, że według ostatnich wiadomości, protojerej Rogalski za wystąpienie w Krzemieńcu został usunięty z zajmowanej posady i przeniesiony do diecezji wileńskiej.

Olga Ok.

Łuck, w styczniu.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej w Poznaniu.

Na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej, wybranej w dniu 4 października ub. roku przyszło do zaciętej walki między lewicą a prawicą o podział miejsc w prezydjum. Przewodniczącym obrany został radny Hedinger (N. D.), wiceprzewodniczącym dyr. Bugzel (Ch. D.) i sekretarzem p. Tylczyński (Ch. D.). Wynik głosowania przyjęła lewica z wielkiem niezadowoleniem. Kwestja obsadzenia miejsc w różnych komisjach wywołała znowu długotrwałe spory i targi, aż wreszcie przedstawiciele P. P. S. i N. P. R. opuścili salę. Nie obyło się też bez hałasów na galerji.

Organizacja szpiegowska na pograniczu.

Wykrycie przed kilkunastu dniami jaczejki komunistycznej w Dekszycach nad granicą sowiecką, doprowadziło do ujawnienia szeroko zorganizowanej afery szpiegowskiej, prowadzonej przy pomocy handlu granicznego na naszem terytorjum. Na czele tej organizacji stała komunistka Wajnsztajn. Głównem siedliskiem tej organizacji było miasteczko Dekszyce. Z zatrzymanych 25 osób, aresztowano na podstawie dowodów 13 osób. Wśród aresztowanych znajdują się dwaj funkcjonarjusze G. P. U. w Mińsku, Rubinsztejn i Lwszyc. Organizacja ta pracowała w ścisłym kontakcie z II-gą komendą sowiecką (kontrwywiadem) w Krajsku. Prócz akcji szpiegowskiej organizacja ta przekazywała z Rosji komunistom w Polsce pieniądze na prowadzenie działalności wywrotowej, oraz w celu wspomagania rodzin komunistów, osadzonych w więzieniu.

Niedoszły mąż jednej

BYŁ AUTENTYCZNYM MĘŻEM DRUGIEJ.

W „Gazecie Podhalańskiej" znajdujemy historję, jakich jest wiele, a które powoli wkradać zaczynają się do wsi. Oto dziewczyna K. W. z pod Mszany Dolnej, poznaje kolejarza pełniącego służbę w pow. makowskim. Chodził i zalecał się długo, aż w końcu postanowiono ślub. Wybrali się do „pacierzy" do Mszany Dolnej, ubrano go w góralskie ubranie, na co się chętnie zgodził, bo po drodze w Rabce miał drugą „narzeczoną", a więc trudniej mógł być poznany, gdy przechodził przed jej oknami z tamtą pierwszą. (Takich narzeczonych wzdłuż linji kolejowej Kraków—Nowy Sącz miał kilka, a jadąc od jednej do drugiej, wstępował i tylko pakunki odbierał). W kościele nagle zrobiło mu się słabo, więc zostawiając narzeczoną w kościele, wyszedł się pokrzepić do szynku, następnie do apteki, a stąd nim doprowadzono go do lekarza, wyzionął ducha po drodze. Wysłano telegram do stałego miejsca jego zamieszkania: Katowic i okazało się, że niedoszły mąż miał już żonę i troje dzieci.

—o—

GEN. SIKORSKI WYJEŻDŻA DO LWOWA. Minister pełnomocny rumuński p. Jacowaty wręczył gen. Sikorskiemu w Warszawie w imieniu króla wielką wstęgę gwiazdy rumuńskiej. Gen. Sikorski wyjeżdża z końcem bieżącego miesiąca do Lwowa, gdzie obejmie dowództwo okręgu. Oświadczył on jednemu z dziennikarzy, iż cieszy się, że w zdrowej i patrjotycznej atmosferze Lwowa będzie mógł dalej pracować dla wojska.

KONKURS M. LWOWA na utwór dramatyczny rozstrzygnięty zostanie w ciągu kilku miesięcy. Na konkurs nadesłano 167 utworów dramatycznych. W skład sądu konkursowego wchodzą: prof. Bruchnalski, prof. Kasprowicz, Kleiner i Zakrzowski, dyr. archiwum dr. Czołowski, dalej red. Laskownicki, Vogel, Jędrkiewicz, dr. Kozicki, Jedlicz, Schroeder, ref. komisji teatr. Schneider, dyrektorowie teatrów we Lwowie, Krakowie i Wilnie: pp. Barwiński, Trzciński i Osterwa, p. Brończyk i prof. Gubrynowicz, wreszcie art. dram.: Sosnowski, Rasiński i Żytecki. Pierwsza nagroda wynosi 10.000 zł.

FAŁSZYWE DWUZŁOTÓWKI W ŁODZI. W ostatnich czasach pojawiły się w Łodzi masowo w obiegu fałszywe monety dwuzłotowe, dość starannie podrobione, lecz nietrudne do odróżnienia, gdyż wyrobione są z cyny i mają niewyraźny dźwięk.

AFERA SZPIEGA, B. URZĘDNIKA POLICJI, PAWŁOWSKIEGO, aresztowanego w Warszawie pod zarzutem utrzymywania kontaktu z komunistami, przynosi coraz nowe szczegóły. Pawłowski był w swoim czasie lotnikiem rosyjskim i podczas przewrotu komunistycznego zajmował stanowisko komisarza. Pawłowski usiłował wstąpić do armji polskiej, lecz ze względu na przeszłość polityczną, starania jego nie powiodły się.

„Zasady ekonomji" prof. L. Caro.

Niewiele jest u nas dobrych podręczników ekonomji społecznej, a nieomal zupełnie brakuje podręczników tych pisanych w myśl ideologji chrześcijańsko-społecznej, a choćby ujmujących jej zasady w dostosowaniu do życia społecznego w sposób nieuprzedzony. Prócz prac ks. Szymańskiego, oraz Romanowskiego nie było właściwie u nas żadnego dzieła w tym charakterze.

Tem milej jest nam powitać świeżo wydaną książkę profesora ekonomji na Politechnice lwowskiej, **Dr. Leopolda Caro, p. t.: „Zasady nauki ekonomji społecznej"**, Lwów 1925, nakład Jakubowskiego we Lwowie. Nie jest to wprawdzie książka pisana przez „chadeka", ale autor będąc zawsze sympatykiem ruchu chrześc.-społecznego, uwydatnić swe sympatje i swą ideologję musiał też i w swem dziele.

W grubem dziele (523 stron) omawia nasz ekonomista wszystkie najważniejsze zagadnienia ekonomji społecznej. Po krótkim wstępie omawia historję poglądów ekonomicznych ze szczegółowością erudyta, znającego każdą piędź swej dziedziny pracy, podając kolejną ewolucję poglądów ekonomicznych od starożytności po dzień dzisiejszy. W krótkich lapidarnych ujęciach stają przed nami: Sofiści, Plato, Arystoteles, Stoicy, a potem św. Tomasz z Akwinu, merkantyliści i liberali, Lassale, Marx i socjaliści, Proudhon, anarchiści, szkoła austrjacka, List, szkoła historyczno-etyczna, solidarystyczna, a wreszcie chrześcijańsko-społeczna, która coraz wybitniejszą rolę w ekonomji społecznej zaczyna odgrywać, jako ta, która zagadnienie życia społecznego najsprawiedliwiej rozwiązuje. Z kolei przechodzi autor do omawiania poszczególnych społecznych kierunków, zwłaszcza liberalizmu i socjalizmu w stosunku do etyki, na której funduje swój pogląd ekonomiczny, ujmując znakomicie materjalistyczne podstawy obu kierunków, dalej omawia t. zw. prawa ekonomiczne, oraz metody badań w ekonomice.

Stosunkowo zbyt krótko omawiana jest partja o własności z małym rysem historycznym. Mam wrażenie, że dział ten, tak często dziś dyskutowany, należałoby nieco rozszerzyć. Natomiast tu spotykamy odniesienie się do naszych polskich warunków. Ta myśl, to nawiązywanie do tego, co nas bezpośrednio dotyczy, snuje się przez całą książkę. Nieomal w każdym dziale — czy to będzie mowa o zdobyczach socjalnych, czy o giełdzie, o drogach wodnych, czy o emigracji — wszędzie widzimy gorącą chęć i dążność do traktowania przedmiotu nie abstrakcyjnie, nie oderwanie, ale w bezpośrednim związku z naszą polską rzeczywistością. Przez to właśnie książka ta nabywa specjalnej wartości.

Już w następnym, gruntownie opracowanym dziale o pracy spotykamy znowu to samo. Przechodzimy kolejno działy o kapitale, wartości pieniądza, z których na pierwszy plan wybija się dział o wartości, poruszający zagadnienie jej nie tylko w sposób akademicki, ale w ścisłem dostosowaniu się do momentu dzisiejszego, co ma tem większe znaczenie, że obecnie właśnie pojęcie wartości przechodzi przez szereg prób i kryzysów. To samo można powiedzieć o dziale „pieniądz"; choć sądzę, że dział ten możnaby nieco rozszerzyć.

Następuje omówienie obrotu, handlu, targów, giełdy, kredytu i banków i dalej dział o komunikacjach. Następnie porusza autor sprawę ubezpieczeń, procentu oraz zysku i płacy. Zastanawia się dłużej nad ideą Forda, która tak ogromny przewrót może wprowadzić w kwestji społecznej.

A wreszcie kwestja socjalna, jej rys historyczny od starożytności do liberalizmu i kolektywizmu. Z kwestją społeczną łączą się bezpośrednio działy o ubezpieczeniach społecznych i o opiece społecznej. Autor podkreśla znaczenie ostatnich zdobyczy socjalnych, ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, na starość, na niezdolność do pracy i na bezrobocie, a wreszcie omawia ustawę o opiece społecznej, kwestję mieszkaniową i emigrację, której tak pierwszorzędnym jest znawcą.

Autor wnika do jądra kwestji socjalnej. Nie da się ona rozwiązać „bez przemiany dusz". Polityka ekonomiczna musi opierać się na dwu ideach: sprawiedliwości społecznej i dobra narodu. A więc „jedyna droga do rozwiązania kwestji społecznej, do konsolidacji narodów i stworzenia wspólnego prądu przeciw panowaniu kapitalizmu, usiłującego zręcznie podszywać się niekiedy pod najszczytniejsze nawet sztandary narodowe, prowadzi przez czynne chrześcijaństwo".

I tu autor wyraźnie wypowiada swą myśl przewodnią, która stanowi podłoże jego żmudnej pracy; tu dochodzi do tych samych źródeł, które zasilają ideologję chrześcijańsko-społeczną.

Bogata jest ta książka i wielu dziedzin dotyka. Może niektóre działy są zbyt krótko potraktowane z powodu potrzeby zachowania rozmiarów książki, może gdzieindziej myśl wytyczna nieco zanika w bogatej ilości szczegółów, ale są to braki drugorzędne, które w drugiem wydaniu, które prędko napewno przyjdzie, łatwo usunąć; braki, które znikają wobec ogromnej wartości książki. Bo jest ona cenną dla studenta, któremu daje doskonały pogląd i wprowadzenie w naukę ekonomji, cenna dla ekonomisty, gdyż traktuje ją oryginalnie i w odniesieniu do najnowszych momentów życia gospodarczego, cenna dla polityka, który przecież raz po raz styka się z zagadnieniami socjalnemi, cenna dla każdego działacza społecznego wogóle, a dla działacza chrześcijańsko-społecznego w szczególności, gdyż daje mu do ręki ogromny materjał, jaki niełatwo znajdzie gdzieindziej, a jeśli nawet znajdzie, to w każdym razie nie tak przesiąknięty ideałami sprawiedliwości, wolności i miłości bliźniego, jaki przebija z tej książki.

b. s.

DZIEWCZYNA CHCIAŁA PODERŻNĄĆ SOBIE GARDŁO PODCZAS OPERY. Onegdaj w czasie przedstawienia „Walkirji" w operze warszawskiej, 18-letnia panna usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając butelkę jodyny, następnie dobyła brzytwy i usiłowała poderżnąć sobie gardło, sąsiedzi jednak ubezwładnili ją. W stanie bardzo ciężkim odwieziono desperatkę do szpitala.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Zdobywamy powietrze.

NA WYSOKOŚCI 30 TYSIĘCY STÓP.

Na aerodromie pod Cambridge odbyły się wzloty próbne na angielskich aparatach wojennych nowego systemu, wykonanych ze stali. Na jednym z tych aparatów dokonał wzlotu próbnego lotnik Woollett, unosząc się do wysokości 30 tysięcy stóp, przy zastosowaniu aparatów, wyrabiających tlen. Woollett utrzymał się na tej wysokości w ciągu pół godziny. Po wylądowaniu oświadczył on, że nie przekroczył wysokości 30 tysięcy stóp tylko dlatego, że było jego zadaniem wznieść się na taką właśnie wysokość, przy zastosowaniu jednak aparatów wydzielających tlen, mógłby on granicę tę przekroczyć zupełnie swobodnie.

KSIĄŻĘ MURAT ARESZTOWANY ZA FAŁSZERSTWA. Wielką sensację w Paryżu zrobiło aresztowanie znanego w sferach arystokratycznych księcia Michała Murata, członka rodziny, wywodzącej się od słynnego Joachima Murata z epoki Napoleońskiej. Potomek tego wielkiego rodu oddawna już staczał się na dno nędzy, zamieszkiwał pokoik w skromnym hoteliku za 50 franków dziennie i obecnie został aresztowany za rozmaite malwersacje i wystawianie czeków bez pokrycia.

Echa.

Or-Ot w kramiku p. Grytzendlera.

Czytamy w „Myśli Narodowej":

„Wiadomości Literackie" zamieściły w ostatnim numerze wiersz p. Artura Oppmana (Or-Ota) p. t. „Żeromski". Triumfalnie, na honorowem miejscu, na pierwszej stronie. Similes simili gaudent.

Bo w gruncie rzeczy, mimo różnicy wieku, między p. Or-Otem a wierszopisami „Wiadomości" istnieje bliskie bardzo pokrewieństwo duchowe. Łączy ich cecha wspólna, najistotniejsza: wspólny brak poetyckiego natchnienia i wspólne nieustanne udawanie, że się to natchnienie posiada. Wobec tego podobieństwa tej wspólnoty, jakże błędną drugorzędne różnice tematów, ułańska wojowniczość Or-Ota i pacyfizm bezwzględny Słonimskich i Wittlinów. Ci ludzie zawsze potrafią zrozumieć się wzajemnie, bo „tworzą" jednako...

I dlatego całkiem zbędny był krok p. Or-Ota, który chcąc upodobnić się do „brutalnej" poezji „młodych", wtrącił w wierszu dla „Wiadomości" wyrażenie „by piorunem natchnienia zgwałcić wieków przedział!"... Zapewne, można użyć w poezji słowa „zgwałcić", robi się to jednakże tylko wtedy, gdy sens wiersza użycia tego wyrazu wymaga. Ale wprowadzać „zgwałcenie" bez sensu i bez potrzeby, tylko przez kokieterję, dla przypodobania się Sternom i Wittlinom, nie wypada. Zwłaszcza, gdy robi to człowiek starszy, długoletni filar „Mojego Pisemka" i „Przyjaciela Dzieci"...

Jak stworzyć fundusz obrony gospodarczej?

Wprowadzić dodatkowe opłaty od towarów luksusowych.

Otrzymujemy następujące uwagi:

W dzisiejszej chwili, jak wogóle w ważnych momentach dziejowych każdego narodu, musi przyjść Państwu z pomocą całe społeczeństwo i wytężywszy wszystkie siły, wydźwignąć je z chwilowego upadku. Wysiłek ten powinien przedewszystkiem zmierzać do utworzenia funduszu, który np. pod nazwą „Narodowej Obrony przemysłu, rękodzieła i kupiectwa" mógłby zasilać owe gałęzie gospodarstwa potrzebnym kredytem. Aby uzyskać tego rodzaju fundusz, należałoby wprowadzić pewnego rodzaju opłaty, niezbyt dotkliwe, a jednak powszechnością swą mogące dać znaczne sumy. W pierwszym rzędzie więc należałoby wprowadzić opłaty od wszelkiego luksusu i od zagranicznych towarów, jak bucików, win, futer, materjałów itp., choćby tylko po 1 zł. od sztuki, czy też w pewnym procencie. Niechby więc te warstwy społeczeństwa, które pozwalają sobie na zakupywanie drogich wyrobów zagranicznych, złożyły pewną ofiarę na rzecz Państwa.

W dalszym ciągu możnaby **nałożyć opłaty na spirytus** (np. 1 zł. od litra) i nieco droższe wyroby tytoniowe (np. 5%), które to opłaty nie dotknęłyby najbiedniejszych, a w każdym razie dotyczyłyby przedmiotów nie koniecznej potrzeby.

Wreszcie fundusz „Narodowej Obrony" mógłby znaleźć poważne zasilenie w **opodatkowaniu biletów kolejowych od 1 zł. w zwyż**, w wysokości 5, 8 i 12 procent, zależnie od klasy.

Wyliczone tu raczej przykładowo niż wyczerpująco źródła dochodu mogłyby już po kilku miesiącach utworzyć dość poważną sumę, której mógłby Rząd używać na pożyczki długoterminowe i tanie (np. 10% na 10 lat), udzielane dla przemysłu, handlu i rzemiosł, przedewszystkiem w ośrodkach dzisiejszego bezrobocia.

Nie trzeba chyba rozwodzić się nad tem, że gdyby udało się utworzyć tego rodzaju fundusz, życie gospodarcze ożywiłoby się, a **z niem i zamożność społeczeństwa.** Jeżeliby zaś spełniły się i rachuby co do pożyczki zagranicznej, to i tak nie zaszkodziłoby posiadać pewien własny fundusz sanacyjny. Ustawa o funduszu „Obrony Narodowej" mogłaby obowiązywać np. przez 3 lata, kapitał zaś wpływający ze zwrotu pożyczek, mógłby być użyty **na zasilenie kapitału zakładowego Banku Polskiego**, lub też na budowę **państwowych zakładów użyteczności publicznej**, czy też na jakie inne, zależnie od wymogów chwili — cele.

Józef Magerle.

KRONIKA KRAKOWSKA.

O doraźną pomoc dla Skarbu Państwa.

Tymczasowy zarząd Komitetu Odrodzenia gospodarczego Polski urządza w niedzielę 10 b. m. o godz. 10 rano, w sali posiedzeń magistratu wielkie zebranie obywatelskie, na które zaprasza **przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń zawodowych, społecznych, oświatowych, politycznych, reprezentantów władz, wojska, szkolnictwa i t. p.**, oraz posłów i senatorów.

Celem zebrania jest zorganizowanie pomocy finansowej dla Państwa i pobudzenię całego społeczeństwa do doraźnej akcji na rzecz skarbu. Porządek obrad zebrania obejmuje: przemówienie prezesa Akademji Um. prof. Rozwadowskiego, prezesa „Tymczasowego Zarządu Komitetu", podanie do wiadomości głównych punktów statutu i rezolucje.

Ze względu na ważność sprawy, tyczącej się odrodzenia gospodarczego naszej Ojczyzny i poparcia akcji, która ogarnęła już całą Polskę, spodziewamy się, że nie braknie żadnego reprezentanta poważniejszego stowarzyszenia, które znajdują się na terenie m. Krakowa.

Dalsze śledztwo w sprawie dyrektorów Bku Przem.

aresztowanych pod zarzutem sprzeniewierzeń i oszustw, prowadzi sędzia śledczy Pelczar i przesłuchuje w dalszym ciągu urzędników tego banku, oraz rozmaite osoby, zbliżone do sfer bankowych. Wczoraj sędzia Pelczar, po konferencji z prok. Gniewoszem, udał się do Banku Przemysłowego, skąd zabrał **księgi i zapiski z lat 1920—1924, w którym to czasie aresztowany Filippi pełnił funkcje dyrektora. Księgi zostaną oddane do zbadania dwóm rzeczoznawcom, celem uzyskania fachowej opinji co do sposobu kontowań zaszłości bankowych.** Kontrola potrwa dłuższy czas, ze względu na obfity materjał, nagromadzony w księgach przez 4 lata.

Niezależnie od tego, będzie się toczyć dalsze śledztwo przeciw wszystkim aresztowanym dyrektorom, tem więcej, że wyniki dotychczasowych dochodzeń stwierdzają, że **afera sięga i do Warszawy.**

Bawiący w Krakowie delegat Minist. skarbu, p. Makowski, jest inspektorem banków mających gwarancje skarbu państwa. P. Makowski prowadzi wywiady w sprawie szkód Polsk. Banku Przemysłowego, spowodowanych nadużyciami Filippiego, Wilińskiego i Winiarza. Delegat zabawi w Krakowie jeszcze kilka dni, poczem wyjedzie do Warszawy i złoży relację ministrowi skarbu.

DOCHODZENIA POLICYJNE W ZWIĄZKU Z WŁAMANIEM DO WILLI FILIPPIEGO

przy ul. Łobzowskiej prowadzi urząd śledczy pod Telegrafem. Policja przytrzymała wczoraj **Neugeborena**, osobnika, który przed kilku dniami opuścił więzienie, gdzie przebywał w jednej celi z Filippim. Pewne poszlaki wskazują na to, że on właśnie dopuścił się włamania, tem więcej, że zdjęcia dektyloskopijne na przedmiotach w willi Filippiego zgadzają się z odciskami palców Neugeborena.

Ucieczka 3 kupców żydowskich z Krakowa

Z OBAWY PRZED ARESZTOWANIEM ZA OSZUSTWA.

Na polecenie prokuratury miała policja krakowska **aresztować przedstawicieli wielkich składów przy ul. św. Stanisława 6, na Kazimierzu: Eliasza Fröhlicha, Ihela Fröhlicha i Salomona Monata. Trójka żydowskich oszustów dopuszczała się nadużyć przy sprowadzaniu futer zagranicznych, głównie z Wiednia i Berlina. Oszustwa sięgają sumy 200.000 zł.** Spekulanci futrzani zwąchawszy grożące im niebezpieczeństwo, **zbiegli z Krakowa** w niewiadomym kierunku.

W związku z tą **aferą aresztowano w Wiedniu brata Fröhlichów**, który przebywał tam stale jako agent firmy krakowskiej i był wtajemniczony w nadużycia. Za zbiegami wysłano **listy gończe, a towar w magazynach przy ul. św. Stanisława obłożono sekwestrem.**

Zgon trzeciej ofiary mordu rabunkowego.

Wczoraj nad ranem zmarła w klinice chirurgicznej Olga Porębska, kasjerka cegielni Reinera w Podgórzu, trzecia ofiara bandyckiego napadu rabunkowego. Sekcja zwłok Porębskiej wykazała, że otrzymała ona kilka ran ciętych na głowie, co **spowodowało załamanie kości czaszkowych, przekrwienie mózgu i ropienie.** Po tygodniowej męczarni, Porębska zmarła. — Stan zdrowia jej syna **znacznie się pogorszył**, gdyż wywiązało się ropienie mózgu. Lekarze nie mają nadziei utrzymania chłopca przy życiu. Sędzia śledczy chciał go przesłuchać, jednak Porębski dawał **niejasne odpowiedzi i od czasu do czasu omdlewał.**

Organa policyjne przesłuchały wczoraj 12-letnią **Marję Romaniak**, wnuczkę zamordowanych Musilików, która pierwsza znalazła się na miejscu zbrodni po ucieczce bandytów. Podała ona, że usłyszała wołania młodego Porębskiego, pobiegła w tym kierunku i zobaczyła go, jak leżał na ziemi zbroczony krwią. Dalsze zeznania dziewczynki nie przyniosły nowych szczegółów.

Według dotychczasowych wyników śledztwa, **udział Zielińskiego i Piwowarczyka w zbrodniczym rabunku nie ulega wątpliwości, natomiast nie zostało jeszcze ustalone, jaką rolę w napadzie odegrali: Wójtowicz i Dzięgciarz.**

Kraków, 9 stycznia.

Sobota 9: św. Marcjanny, św. Juljana.
Niedziela 10: św. Wilhelma.
Niedziela 10: wsch. słońca o godz. 7.36, zach. o 15.59.

ODZNACZENIA. Wojewoda krakowski p. Kowalikowski wręczył onegdaj w swojem biurze odznaki srebrnego krzyża zasługi nauczycielowi i por. rez. Emanuelowi Kożusznikowi, zamieszkałemu w Salmopolu, pow. Biała. — Rządowe medale „3 Maja" otrzymały z rąk wojewody pp.: Schiebertowa i Jaugustynowa, oraz pp.: Otorowski, Czernecki, Szumowski i kpt. Rudolf.

UROCZYSTY WIECZÓR KOLENDOWY odbędzie się dzisiaj w sobotę o godz. 7 w krużgankach Bazyliki OO. Franciszkanów. Program obejmuje kolendy pod artyst. kierownictwem O. Rizzi'ego, oraz referat O. dra Anzelma Kubity p. t.: „Oddźwięk ducha św. Franciszka Asyskiego w kolendach polskich".

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE W TEATRZE „NOWOŚCI" urządza filja państw. gimn. żeńsk. w Krakowie w niedzielę 10 b. m. o 11 rano. W programie: Kolendy i pastorałki, Czarowny sen (opera dzieci) i Pastorale (obraz muzyczny w 1 odsłonie). Bilety w cenie od 3.50 do 0.60 zł. do nabycia dzisiaj w sobotę od 4—6 pop. przy ul. św. Jana 7, oraz w dniu przedstawienia w kasie teatru.

„PROSFORA" dla żołnierzy obrządku grecko-katol. odbyła się 6 b. m. w Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Mogilskiej staraniem Komitetu obywatelskiego. W uroczystości, która udała się pod każdym względem doskonale, wzięli udział żołnierze obrządku grecko-katol., oraz delegacje oficerskie i podoficerskie. Z zaproszonych gości przybyli: delegat Księcia Metropolity Sapiehy ks. prałat Kulig, wojewoda Kowalikowski, gen. Dziewanowski, senator Adelman, kurator dr. Riemer, rektor Akad. Górn. Krause i t. d.

WIEC WDÓW I SIERÓT odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 3 popoł. w domu przy ul. Potockiego 11.

O UTRZYMANIE PARKU NA KRZEMIONKACH. Likwidujące się towarzystwo zaliczkowe w Podgórzu, przeznaczyło skromną kwotę na utrzymanie parku na Krzemionkach im. Wojciecha Bednarskiego, b. dyr. tego Towarzystwa.

URZĘDOWY SPIS ABONENTÓW SIECI TELEFONICZNEJ okręgu krak. Dyrekcji poczt i telegrafów według stanu z 31 grudnia ub. r. wyszedł już z druku i w najbliższych dniach będzie doręczony wszystkim abonentom. Cena egzemplarza dla abonetnów stacyj głównych wynosi 1 zł. 25 gr., dla abonentów stacji bocznych oraz dla nieabonentów 1 zł. 50 gr. Należytość przypisze się abonentom w rachunku abonamentowym za b. r.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.80—5 zł., sera 1—1.10 zł., jaja za kopę 12—12.50 zł. Drób: kura 5—8 zł., kaczka żywa 5—8 zł., gęś żywa 8—12 zł., bita 7—10 zł., kwiczoły za parę 1.20—1.60 zł., zające w skórze 5.50—6.50 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 9—10 gr., buraków 12—15 gr., selerów 35—45 gr., kapusta biała za kopę 6—10 zł., włoska 5—12 zł. Ryby: 1 kg. karpia dużego 5 zł., małego 4 zł., szczupaka dużego 5—6 zł., małego 4 zł., wiślanych 5 zł. drobnych 2.50—3 zł.

CZARNA MASKA PODSZYWA SIĘ POD NAZWISKO KRAKOWSKIEGO SŁUCHACZA UNIWERSYTETU. Edward Szczerbiński, słuchacz piątego roku medycyny w Krakowie, zwrócił się do Redakcji naszej z prośbą o sprostowanie, iż niema nic wspólnego z tajemniczym atletą, ukrywającym się pod czarną maską, który dnia 6 stycznia walczył z Steckerem w Katowicach, o czem doniosła wczorajsza prasa krakowska. Za „czarną maską", która zdemaskowała się wczoraj pod nazwiskiem Szczerbińskiego, wdrożono śledztwo. Ani Edward Szczerbiński, ani brat jego młodszy Karol, studjujący obecnie na uniwersytecie nowojorskim, chociaż są bratankami St. Zbyszka Cyganiewicza, nie mają zamiaru poświęcić się zapaśnictwu.

ZAGINIĘCIE DZIECKA. Małgorzata Szabelska, lat 45, żona rolnika, z Łęgu (przy Mogile), zgłosiła się w naszej redakcji z prośbą o zawiadomienie o zaginięciu jej córki. Córka ta, imieniem Marja, lat 11, wyszła z domu w Łęgu we wtorek, 5 b. m., do wsi, zamiast do szkoły. Miano ją widzieć w pobliżu Krakowa. Zaginione dziecko jest wzrostu średniego, o czerstwym, zdrowym wyglądzie, w granatowem ubraniu, odziana w chustkę. Matka prosi o wiadomość pod adresem: Łęg. p. Czyżyny.

„KSIĄŻE KOKO" PRZED SĄDEM. Przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie toczyła się sensacyjna rozprawa przeciw Henrykowi Landauowi, zwanemu „Księciem Koko", oraz Ludwikowi Kofinowi, pomocnikowi aptekarskiemu w Krakowie, którzy swego czasu mieli założyć w Krakowie klub kokainistów i morfinistów. Wedle aktu oskarżenia, Landau dostarczył i zastrzyknął kilkakrotnie Zofji Burkównej i Stanisławie Malarczykównej dawki kokainy i morfiny, skutkiem czego Burkówna w r. 1923 poniosła śmierć, a Malarczykówna ciężko zaniemogła. Ze względu na tło sprawy, rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Na podstawie wyników rozprawy trybunał zasądził Landaua na dwa lata ścisłego aresztu, a Kofina uwolnił od winy i kary. Przewodniczył s. s. o. Morus, wotowali s. s. o.: Dr. Kaczmarski i Świądrowski, oskarżał prok. Sozański.

—o0o—

SŁOŃCE ASSYŻU. Odczyt na ten temat wygłosi p. Janoszanka w Kat. Zw. Polek (Szczepańska 5), dzisiaj w sobotę o godz. 6 wieczór.

SANACJA SKARBU A SZKOŁY ŚREDNIE. Referat na ten temat wygłosi prof. E. Długopolski nt nadzw. posiedzeniu krakowskiego Koła T. N. S. W., dzisiaj w sobotę o godz. 7 wieczór, w sali 39 Coll. Novi. Wstęp wolny.

POSIEDZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem dra Henryka Oesterreichera p. t. „Słowniki polskie w przeszłości i obecnie" — odbędzie się w niedzielę, 10 stycznia o godz. 11 przed południem, w sali 43 uniwersytetu (Coll. Nov.).

ZEBRANIE LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA z odczytem prof. E. Kozłowskiego na temat „Znaczenie kościoła w dziejach Polski", odbędzie się w sali Rady Pow., ul. Pijarska 1, w niedzielę 10-go o godz. 4 po południu. Goście mile widziani.

V. PORANEK MUZYCZNY w Uciesze został wyznaczony na niedzielę 10 b. m. o godz. 11 rano. W programie prelekcja Dr. Reissa p. t.: „Walz czy Jazz, walka dwóch pokoleń" z bogatą ilustracją muzyczną orkiestry. Wstęp 90 groszy.

VII PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 11 przed połud. w sali Starego Teatru. Dyrygent: Ignacy Neumark, znakomity dyrygent orkiestrami symfonicznemi w Holandji, w Niemczech i w Austrji. — W programie: Wagner, Różycki, Beethoven. Bilety w cenie po zł. 4, 3, 2 i 1, do nabycia u p. J. Lipskiego w Krakowie, ulica Sławkowska 8.

WIELKĄ ZABAWĘ DLA DZIECI „KRÓL MIGDAŁOWY" dnia 10 bm. o godz. 4 po poł. w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego 28) urządza sekcja dobroczynna Narodowej Organizacji Kobiet na dochód kuchni S. Samueli, Felicjanki. Na program składają się: Bajka o żelaznym wilku (z obrazami świetlnemi), Ukoronowanie króla migdałowego, tańce i gry. W czasie zabawy tombola na rzecz najuboższych.

ZREDUKOWANI URZĘDNICY bankowi, farmaceuci, handlowcy, chcący korzystać z tanich obiadów, względnie bezpłatnych, zechcą się zgłosić zaraz w sekretarjatach swych Związków.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Kobieta".
Niedziela po południu: „Betleem Polskie".
Niedziela wieczór: „Kobieta".
Poniedziałek: „Kobieta".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Sobota: „Cyganerja".
Niedziela po południu: „Halka".
Niedziela wieczór: „Carmen".
Poniedziałek: „Mazepa".

REPERTUAR „BAGATELI"

Sobota: „Orłow" z Lucyną Messal.
Niedziela: Po południu i wieczorem „Orłow" z Lucyną Messal.

—o—

WANDA: „Iwonka".
REDUTA: „Dziki Cowboj".
UCIECHA: „Dziecko paryskiego bruku".
WARSZAWA: „Iwonka"
NOWOŚCI: „Wampiry Warszawy".
SZTUKA: „Królowa Mody".
PROMIEŃ: „Markiza Jorisaka".

—o—

OPERA KATOWICKA w Teatrze Nowości przy ul. Rajskiej, rozpoczyna gościnne występy dzisiaj w sobotę nieśmiertelną „Cyganerją". Wystąpi Wanda Wermińska, wybitna primadonna Opery Warszawskiej, fenomenalna sopranistka. Zespół składa się z 120 osób, w tem pełne chóry, cały balet z kapelmistrzem Morawskim, oraz znakomita orkiestra z 36 osób, pod batutą znanego kapelmistrza Zdzisława Górzyńskiego.

„ORŁOW" Z MESSALKĄ I REDEM W „BAGATELI". Wiadomość o trzech spektaklach zespołu warszawskich „Nowości", który z Lucyną Messal i Józefem Redo na czele, zjeżdża, aby zaprezentować publiczności krakowskiej najbardziej sukcesową obecnie operetkę „Orłowa", wywołała łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Pierwsze przedstawienie „Orłowa" odbędzie się dziś w sobotę 9 b. m.

—ooo—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dn. 10 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12 chór mieszany z orkiestrą Seminarjum naucz. męsk. państw. i żeńskiego T. S. L. wykona kolendy pod kier. i układu prof. Fr. Koniora.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW w czasie Mszy św. w niedzielę o 11.30 odegra orkiestra młodzieży rękodzielniczej szereg kolend pod batutą p. Karasia. Podczas Mszy św. będzie urządzona kwesta na cele Akad. Konferencji im. św. Jana Kantego.

—o0o—

NEKROLOGJA.

S. p. Ludwik Mycielski, obywatel Wielkopolski, b. poseł do parlamentu Rzeszy niemieckiej i b. prezes Rady Narodowej (naczelnej organizacji politycznej polskiej pod zaborem pruskim) zmarł 6 b. m. w Poznaniu.

S. p. Walery Struszkiewicz, urzędnik Galicyjskiej Kasy Oszczędności i długoletni sekretarz Związku polskich Kas oszczędności, zmarł 5 stycznia we Lwowie.

Wiadomości literackie

NIE PRZECIW „KULTURZE WIEKÓW ŚREDNICH" — ALE... PRZECIW KULTURZE. W recenzji z książki prof. Ptaśnika „Kultura wieków średnich", umieszczonej w noworocznym nrze „Czasu", sprawozdawca p. A. O. czyni autorowi książki zarzut, że zajmuje się alchemją, astrologją lub biczownictwem i tanecznictwem i to bez nawiązania do starożytnego bachantyzmu, a nadto, że poświęcając dużo miejsca i uwagi satanizmowi, demonom, demonologji, antychrystom, kacerstwu i czarom, autor „Kultury wieków średn." wywołuje wrażenie, jakoby ten element w owem życiu średniowiecznem odgrywał dużą rolę. „Tymczasem nasza publiczność zna te rzeczy z Tuwimowej książki „O czarach i czartach" i z Przybyszewskiego studjów i powieści. „Poważny historyk — woła autor recenzji — mógłby się zająć rzeczami poważniejszemi".

Już sama myśl wskazywania uczonemu czem ma się zajmować, a o czem mu pisać nie wolno — wygląda dość... kabaretowo. Powtóre pominięcie satanizmu, flagellantyzmu i t. p. zjawisk w książce „o religijnem i społecznem życiu średniowiecza" byłoby właśnie jaskrawym dowodem... ignorancji. Wreszcie zestawianie źródłowej pracy naukowej z utworami literackimi Tuwima i Przybyszewskiego sprawia wrażenie, że objawy wywoływane słynnem „domowem wykształceniem" nie są smutnym przywilejem niektórych tylko części Rzeczypospolitej. Dziwne to, że w kwestjach naukowych dbały jeszcze o zachowanie dawnej tradycji „Czas", mający przecież na usługi fachowe pióra uniwersyteckie — nie powierza recenzji z prac naukowych komuś o wytrawniejszym sądzie i więcej dojrzałej kompetencji.

(Zebr.).

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Nowa ustawa o podatku przemysłowym.

POSTANOWIENIA KARNE.

Za wykroczenia przeciwko przepisom niniejszej ustawy o podatku przemysłowym, a mianowicie: w razie przeszkadzania organom w wykonywaniu czynności urzędowych, w razie nieudzielenia żądanych wyjaśnień, świadomego podania nieprawdziwych wiadomości, zeznań, prowadzenia nierzetelnych ksiąg, w celu uszczuplenia dochodu skarbu i t. p. przewidziane są kary pieniężne, oraz kary pozbawienia wolności do 6 miesięcy.

Obwinionemu przysługuje prawo wniesienia na ręce władzy, która orzeczenie wydała, odwołania w terminie 14-dniowym, licząc od dnia następnego po doręczeniu mu zawiadomienia, do władzy administracyjno-skarbowej II instancji, albo też na żądanie rozpatrzenia przez sąd.

Obwiniony, który wybierze drogę odwołania do władz skarbowych, traci drogę odwołania do sądu.

Odwołania nie wstrzymują wykonania kary, z wyjątkiem pozbawienia wolności, oraz kary pieniężnej za wykonywanie przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego, lub za nieodpowiedniem świadectwem.

Za kary pieniężne, nałożone na pełnomocnika płatnika, odpowiada płatnik posiłkowo.

Karygodność przestępstwa gaśnie, gdy winny sprostuje lub uzupełni swe zeznanie lub wyjaśnienie wobec właściwej władzy skarbowej, **zanim ona otrzyma wiadomość o przestępstwie.** Według dotychczasowej ustawy, miało to miejsce **„zanim przeciw obwinionemu wpłynęło doniesienie do sądu"** — nowe postanowienie jest więc ostrzejsze.

PRZEPISY KOŃCOWE.

Minister skarbu może uwolnić od podatku przemysłowego te przedsiębiorstwa, których bezpośrednio zadanie stanowi popieranie celów publicznych, dobroczynnych lub ogólnie użytecznych — jeżeli obrót tych przedsiębiorstw jest stosunkowo nieznaczny.

Minister skarbu upoważniony jest do odraczania wszystkich terminów wyznaczonych w niniejszej ustawie.

Zauważa się, że odwołania muszą być zaopatrzone znaczkiem stemplowym, zależnie od wysokości kwoty podatku, a mianowicie: do kwoty zł. 20 podatku znaczkiem stemplowym za 20 gr., ponad zł. 20 do kwoty zł. 140 podatku znaczkiem stemplowym za 40 gr., ponad zł. 140 znaczkiem stemplowym za 2 zł. do każdego arkusza. Załączniki, oryginały i odpisy do podań należy zaopatrzyć do kwoty zł. 140 znaczkiem stemplowym za 10 gr., ponad zł. 140 wszelkie załączniki znaczkiem stemplowym za 40 gr. Wszystkie inne podania w sprawach podatkowych podlegają znaczkowi stemplowemu za 2 zł.

Wolne od opłaty stemplowej są zeznania, deklaracje, podania o zwrot nienależnie zapłaconego podatku, prośba o obniżenie, uwolnienie i odroczenie podatku w wypadkach ustawą przewidzianych, wreszcie odwołania przeciw orzeczeniom karnym.

Dr Franciszek Mussil.

Kraków, w grudniu 1925 r.

—oOo—

WIELKA TRANZAKCJA DRZEWNA. Głośna firma drzewna w Kłajpedzie Naftal i Ska zakupiła w lasach państwowych Dyrekcji białowieskiej około 100.000 mp. papierówki po cenie 2.06 dolarów za mp loco stacja załadowania. Naftal wpłacił do dnia 1 b. m. 200.000 złotych, następne raty po 100.000 zł. miesięcznie, będą wpłacane, poczynając od 1 marca b. r. Firma Naftal zobowiązała się zakończyć całą eksploatację 1 września r. b.

Dolar — 8·05 zł.

Nadal słaba tendencja.

Dolar w międzybankowych obrotach po kursie 8.15 zł. przy nadal słabej tendencji. To samo w Warszawie, Lwowie i Katowicach.

Bank Polski płacił po 8.05 zł. **Inne waluty:** funt szterl. 39.55 zł., 100 franków fr. 31.80 zł. (mocniejsza tendencja), 100 marek niem. 194 zł., 100 franków szw. 157.50 zł., 100 koron cz. 24.15 zł., 100 szylingów austr. 114.90 zł.

W akcjach ruch słaby przy tendencji utrzymanej, z wyjątkiem Chodorowa, który był mocniejszy; Zieleniewski z chęcią kupna po kursie tranzakcyjnym, zaś pod koniec posiedzenia wzmocniona Górka.

Kursa: Komercjalny 12 gr., Zieleniewski 9.80 zł., Cegielski 7.50 zł., Górka 6.80—7 zł., Azot 18 gr., Chodorów 5.25—5.40 zł.

Pogiełdzie: Lokomotywy 73 gr., Nobel 1.30 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolar 8.12, Holandja 329 3/4, Londyn 39.54, Nowy Jork 8.15, Paryż 31.50, Praga 24.12, Szwajcarja 157.50, Sztokholm 218.50, Oslo 166.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 20.—, Londyn 25.11, Nowy Jork 5.17.7, Włochy 20.90, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95, Praga 15.32 i pół, Warszawa 62.50. Tendencja ustalona.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 6

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

IV.

Zabójstwo, dokonane przed gospodą, ożywiło w niej ruch, gdyż mieliśmy w niej w ciągu dnia gości niemało. Przy dźwięku szklanic, po południu zwłaszcza, zapanował w obu izbach gwar, jak nigdy. Różne też przynoszono nam wieści. Prawiła jedna z nich, iż sam król zabitego cudzoziemca jako wielkiego uczonego znał, a nawet onegdaj na posłuchaniu u siebie przyjmował. Rozkazał też pogrzeb jego wyprawić na swój sumpt i koszt na cmentarzu przy kościele św. Mikołaja. Z ratusza przyszedł nawet ktoś i opowiadał, iż pan miłościwy burmistrza do siebie wzywał, a marszałkowi nadwornemu za owym Eriksenem, w którego nazwisko nie wierzono jednak, pościg konny wysłać polecił. Tajemnicza przyczyna morderstwa przez długi czas nie miała być odkryta, więc waśnią i bójką próbowano je tłómaczyć, a w kilka dni miała też przyjść wiadomość, iż domniemany zabójca wysłanym strażom uszedł i przeszedł przez śląską granicę.

Wieczorem dopiero znalazłem czas i sposobność, by pogadać dłużej ze starym kiprem i zwierzyć mu się z posiadania ciekawego rękopisu. Uczynić to pragnąłem tem pilniej, iż gospodarz miał być nazajutrz w bractwie strzeleckiem na Celestacie, umyśliłem więc sobie skorzystać z wolniejszego czasu i odszukać imci pana Sędziwoja.

Józef po łacinie nie umiał, a na alchemji się nie znał, długo zatem musiałem mu znaczenie pergaminu tłómaczyć. I na niego podobnie, jak na mnie, wywarł wielkie wrażenie tajemniczy znak, o którym obaj wiedzieliśmy tyle, iż z pieczęcią herbową nic miał nic wspólnego. Stary mój przyjaciel słuchał bacznie, wypytując mnie o niejedno, zganił mnie, iżem posiadanie skryptu przed ludźmi zataił, a powierzenie go owemu szlachcicowi, znajomemu zabitego Szweda, pochwalił.

— Lepiej od nas wiedzieć on będzie — rzekł — co z tem djabelskiem winien pismem uczynić.

— Zaliż nie jest zaopatrzone chrześcijańskim znakiem? — zapytałem.

Kiper zamilkł ponownie, potem odpowiedział:

— Dziwną rzeczą istotnie byłby znak chrześcijański na djabelskiem piśmie, ale coś zdaje mi się, iż z owego rękopisu jakaś gruba, a nieprzyjemna sprawa może dla cię wyniknąć. Widzę przecież, iż palisz się jeno, by w świat ruszyć, by jakiegoś więźnia uwolnić. Nie widziałem zasię u nas, by kogo zamykano za to, iż nic złego nie uczynił. Radzę ci też przedtem dowiedzieć się czegoś i o owym Sędziwoju, który jeśli istotnie mężem uczonym jest, to wie o nim profesor ksiądz Wadowita. Ów ksiądz młody jest jeszcze, lecz przestronniejszy odemnie umysł ma, skoro lat temu parę heretyka Fausta Socyna z rąk wzburzonej młodzieży uwolnił, a chocia w młodości świnie pasał, najświętszy ojciec rozum jego anielski, a szatański głos, wysoko cenił. Idź doń śmiało, zacny to ksiądz, choć rubacha wielki, on też powie ci, kim zacz ów Sędziwój jest i gdzie mieszka. Nie bój się jednak, gdyby z początku kijem groził cię przepędzić.

— Zdaje mi się — rzekłem — iż istotnie nadejdzie wkrótce czas, kiedy potrza mi będzie porzucić tę gospodę pod trzema zbójami, a na nową zaciągnąć się służbę. Jakiś głos wewnętrzny mówi mi to, albo też wierzę we wspaniałego szlachcica obietnicę. Wiecież zaś Józefie, kogo z największym żalem bym opuszczał? Nie naszego gospodarza, chociaż dobry jest i nie Jędrka, chociaż hultaj wielki i przedwczoraj jeszcze funta wiśni nie kupił mi, które, w kiczki grając, do mnie przegrał. Najmarkotniej byłoby mi z powodu was, którzyście z serca a przyrodzonej skłonności najbardziej radzi byli ze mną gawędzić. Jako ja nie macie rodzica ni macierzy i gadaliście mi nieraz, iż samotni na świecie jesteście. Obajeśmy sieroty i obaj przystajemy do siebie.

Zdaje mi się, iż kiper olśniony był tą moją serdecznością, gdyż pociągnął nosem, jakby go coś zatkało.

— Sieroty, mówisz, obajeśmy sieroty, zabawnieś smyku to wymyślił.

— Powiem wam przeto, iż przykro mi będzie zostawiać was w tej piwnicy.

Spróbowałem dziś więcej, niż zwykle, kwaśnego wina i zbierało mi się na płacz, jakbym już hen w dalekie światy gdzieś odjeżdżał. Dodałem jeszcze:

— Powiem wam też, iż chociaż sierotą jesteście, a macie ze sześćdziesiąt lat, to jak przez parę roków jeszcze tak wszystkich win i miodów będziecie próbować, to was kiedy zaleje krew, wyniosą was nieżywym jako owego Szweda i pogrzebią na cmentarzu św. Mikołaja.

Tu ryknąłem płaczem i poszedłem spać do siebie, zostawiając Józefa, który poglądał za mną osłupiałym wzrokiem, jak człowiek, któremu po raz pierwszy w życiu szczerą prawdę ktoś powiedział.

Nazajutrz odszukałem Wadowitę. Na oko nie wydał mi się strasznym, chociaż był to ksiądz tęgi a barczysty i o wielkich oczach czarnych, któremi żywo wokół toczył. Wargi miał duże, pełne, nieco naprzód wysunięte, a zdawała się tkwić w nich owa szatańska, płomienna wymowa, którą tak często gromił przeciwników. Mąż to był wiedzy ogromnej, a mimo szorstkości uwielbiany przez uczniów. Obchodziłem go ostrożnie, gdyż dość długo z różnemi personami rozmawiał i jeszcze jacyś studenci nań czekali. Wreszcie sam zauważył mnie i huknął:

— Czemuż się wokół jak kot koło myszy kręcisz?

Studenci ryknęli śmiechem, ale ksiądz skarcił ich wzrokiem, a mnie łaskawie uderzył po ramieniu. Zebrałem ducha w sobie, stanąłem czupurnie i z podniesioną głową, poczem rzekłem po łacinie:

— Rozmawiać pragnę z wami, doctissime!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hojeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.